

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica IX (2010)

P. Burke, Kultura ludowa we wczesnonowoczesnej Europie, tł. R. Pucek, M. Szczubiałka, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, 359 ss.

Książka *Kultura ludowa we wczesnonowoczesnej Europie* stanowi profesjonalne kompendium wiedzy na temat kształtowania się pojęcia kultury ludowej. P. Burke, profesor historii na Uniwersytecie w Cambridge oraz słynny brytyjski antropolog, swe wieloletnie zainteresowania badawcze oparł na historii mentalności oraz kulturze społecznej doby nowożytnej i współczesnej.

Zebranie materiałów na temat kultury ludowej jest zadaniem trudnym, czasochłonnym, wymagającym ogromnego nakładu pracy. Autor dokonał tego w sposób niezwykle profesjonalny. Swe badania oparł nie na zachowanych dokumentach, gdyż w przypadku badania ludu – trudno o takie, ale skupił się na ludziach, którzy nie tylko tę kulturę tworzyli, ale przede wszystkim w niej uczestniczyli. Nazwał ich „nie-elitą” i zaliczył do niej: rzemieślników, rolników, pasterzy, górników, żeglarzy, służących, złodziei, minstreli, błaznów, szarlatanów, śpiewaków oraz wędrownych aktorów. Śledząc ich zachowanie w okresie od 1500 do 1800 r., autorowi udało się stworzyć syntezę naukową, w której przedstawił pojęcie, strukturę oraz przeobrażenia w kulturze ludowej.

P. Burke podzielił (s. 47) materiał, na którym pracował, na przedmioty oraz działania. Do pierwszej grupy zaliczył: pieśni ludowe, podania, druki jarmarczne, książki ludowe, drewniane świątki oraz ozdobne skrzynie wianne. Do drugiej zaś widowiska misteryjne, farsy i święta, pośród których znalazły się: fety ku czci lokalnych patronów, Boże Narodzenie, Nowy Rok, karnawał, maik oraz noc świętojańska. W sposób dość szczegółowy omówił także bunt ludowy, ale prawie zupełnie pominął zagadnienia dotyczące: sfery cielesnej ludzi, małżeństwa oraz życia rodzinnego.

Książka składa się z trzech części, spośród których pierwsza traktuje o poszukiwaniu kultury ludowej, druga przedstawia jej struktury, trzecia zaś opisuje zmiany, jakie się w niej dokonały. Na końcu rozprawy autor zamieścił dwa dodatki. W pierwszym, dotyczącym odkrywania ludu, znajduje się wykaz studiów i antologii, które ukazały się na ten temat w latach 1760–1846. Drugi zawiera spis wybranych pozycji ilustrujących reformę kultury ludowej z lat 1495–1664. Czytelnik znajdzie tam również obszerną bibliografię – ogólną i szczegółową – dotyczącą kultury ludowej, spis ilustracji oraz indeks. Rozprawa napisana została z wielkim rozmachem oraz bardzo przystępnym językiem. Należy jednak pamiętać o tym, że książka jest tłumaczeniem z języka angielskiego monografii: *Popular Culture in Early Modern*

Europe, która ukazała się w Wielkiej Brytanii nakładem wydawnictwa Ashgate w 1994 r. Pomimo upływu czasu treść w niej zawarta nie zdezaktualizowała się. Poprawić należałoby jedynie bibliografię, która przed edycją polską powinna zostać uzupełniona o współczesne opracowania. Wydawcy niestety nie zadbali o ten szczegół, przez co najnowsze pozycje, które są w niej zamieszczone, pochodzą z pierwszej połowy lat 90. ubiegłego wieku.

W prologu P. Burke zasugerował (s. 10), że celem książki jest opisanie i interpretacja kultury ludowej w Europie wczesnonowożytnej. Według pierwotnych założeń miało powstać studium regionalne, ale w trakcie pracy badacz zdecydował się na próbę ujęcia syntetycznego, obejmującego obszar całej Europy od Norwegii po Sycylię i od Irlandii aż po Ural. Wybór tak rozległego tematu ma też zdaniem autora pewne mankamenty, ponieważ żadnego z regionów nie mógł opisać w sposób wyczerpujący i dokładny. Powstało zatem studium komplementarne, w którym na podstawie zebranych materiałów i dzięki całościowemu spojrzeniu udało się autorowi stworzyć panoramiczny obraz społeczeństwa wczesnonowożytnej Europy.

Zdaniem badacza (s. 10) kategoria kultury jest pojęciem nieostrym, posiadającym wiele konkurencyjnych definicji. Według terminu, który zaproponował, kultura jest systemem wspólnych znaczeń, postaw, wartości oraz form symbolicznych, czyli działań i artefaktów. Kulturę ludową na początek najlepiej zdefiniować w sposób negatywny jako kulturę nieoficjalną, kulturę warstw nieelitarnych, „klas podległych”. W przypadku Europy wczesnonowożytnej ta nieelitarna część społeczeństwa obejmowała wiele mniej lub bardziej określonych grup społecznych, z których najważniejsze to rzemieślnicy i chłopci.

Autor wnioskuje (s. 12), że historia kultury ludowej stanowi przedmiot zainteresowań wielu europejskich badaczy. Współcześnie zajmują się nią: Julio Caro Baroja w Hiszpanii, Robert Mandrou i Natalie Davis we Francji, Carl Ginzburg we Włoszech, Edward Thompson i Keith Thomas w Anglii. Żywe zainteresowanie kulturą ludową nie jest specjalnością jedynie historyków, ponieważ wespół z nimi korpus naukowy tworzą: socjologowie, folklorysty, badacze literatury, historycy sztuki, antropolodzy społeczni oraz kulturoznawcy.

W rozdziale pierwszym zatytułowanym *Odkrycie ludu* autor zasugerował (s. 27), że pod koniec XVIII i na początku XIX w. tradycyjna kultura ludowa zaczęła zanikać. Przedmiotem zainteresowania intelektualistów europejskich stał się „lud”. Dowodem na to są hasła, które zapełniły w tym czasie niemieckie słowniki: *Volkslied* – pieśń ludowa, *Volksmarchen* i *Volkssage* – podania ludowe, *Volksbuch* – książka ludowa. Najważniejszym jednak terminem jest – *Volkskunde* (czasami *Volkstumskunde*), który można przetłumaczyć jako „folklor” lub „ludoznawstwo” (w języku angielskim termin *folklore* pojawił się w 1846 r.). Obok wyżej wymienionych znalazły się także *Volkspiel* (lub *Volkschauspiel*), który zaczęto używać około 1850 r. Tego typu nazwy w pozostałych krajach europejskich pojawiły się nieco później – i tak: *Volkslieder* u Szwedów nazywały się *folkviser*, u Włochów *canti popolari*, u Rosjan *narodnyje piesni*, u Węgrów – *nepdalok*.

W dalszej części P. Burke wyjaśnia (s. 27), że po raz pierwszy termin „kultura ludowa” (*Kultur des Volkes*) wprowadził w 1778 r. J.G. Herder, przeciwstawiając go „kulturze wykształconych” (*Kultur des Gelehrten*). Związek poezji z ludem uwidocznili w swej twórczości również bracia Grimm, którzy wprawdzie nie użyli

terminu „baśń ludowa”, ale swą twórczość nazwali – „baśniami domowymi dla dzieci” (*Konder-und Hausmarchen*). Baśniami zaś stopniowo zaczęto interesować się w innych krajach europejskich. Pojawiły się one zatem: na Węgrzech, w Norwegii oraz Rosji. Autor sugeruje (s. 30), że twórczość literacka stała się tylko wstępem do szerszego nurtu, który nazwany został odkrywaniem ludu. W jego ramach dostrzeżono: religię, święta, muzykę oraz sztukę ludową.

Większość odkrywców kultury ludowej wywodziła się z klas wyższych, dlatego określali chłopów, jako „tajemniczy Oni” – przypisując im: prostotę, niepiśmienność, spontaniczność, nierozumność oraz brak indywidualności. Autor uczula (s. 33), że dla niektórych intelektualistów przede wszystkim pod koniec XVIII w. lud był interesujący głównie ze względu na swoją egzotykę. Na początku XIX w. zaś oddawali oni cześć ludowi, ponieważ utożsamiali się z nim i starali się go naśladować.

W dalszej części P. Burke sugeruje (s. 40), że odkrycie ludu nastąpiło w ostatniej chwili, czyli tuż przed jego zanikiem. Gdyby do tego nie doszło, niemożliwe byłoby w dzisiejszych czasach opisywanie kultury wsi. Jednak na wiele źródeł pochodzących z przełomu XVIII i XIX w. należy patrzeć krytycznym okiem, ponieważ pośród dobrych tekstów znajdują się i takie, które zostały przeinaczone i sfałszowane. Przykładem mogą być wspomniane już powyżej baśnie braci Grimm, które spisane zostały z tradycji ustnej przekazanej w dialekcie, a następnie przetłumaczone na język niemiecki. Przekład, który okazał się nieunikniony, przyniósł ze sobą zniekształcenia, w których dodatkowo usunięto wszelkie drażliwe ustępy, by nie raziły czytelników.

Reasumując, J.G. Herder, bracia Grimm oraz ich następcy postawili trzy główne tezy dotyczące kultury ludowej, które są zarówno chwytnie, jak i wątpliwe. P. Burke (s. 44.) nazwał je tezami o prymitywizmie, komunalizmie oraz puryzmie. Pierwsza z nich dotyczyła wieku pieśni, podań, wierzeń oraz świąt, które odkryli. Zakładali, że ich początek przypada na bliżej nieokreślony „okres pierwotny” (*Vorzeit*) i owe przedchrześcijańskie tradycje przez całe wieki przekazywane były w stanie nienaruszonym. Dopiero w okresie między 1500 a 1800 r. tradycje ludowe ulegały zaczęły różnorodnym przekształceniom. Dotyczyły one na przykład zmiany konstrukcji domu lub znaczenia jakiegoś obrzędu, co dowodzi, że kultura ludowa ma swoją historię. Druga teza to teoria wprowadzona przez braci Grimm o zbiorowym autorstwie (*Das Volk dichtet*), która zakładała, że na przełomie XVIII i XIX w. w europejskiej kulturze ludowej rola jednostki była mniejsza od roli wspólnoty. Trzecia teza zyskała miano puryzmu, ponieważ w jej ramach szukano odpowiedzi na podstawowe pytania: Czyją kulturą jest kultura ludowa? Kim jest lud? W odpowiedziach pojawiały się sformułowania, że ludem określano wszystkich mieszkańców kraju. Czasem jednak krąg ten zawężano do ludzi niewykształconych i chłopów, którzy żyli blisko natury, byli mniej zepsuci oraz dłużej niż pozostali zachowywali pierwotne zwyczaje.

Autor kończy (s. 45) swe rozważania stwierdzeniem, że czysta i niezmienna tradycja ludowa najprawdopodobniej nigdy nie istniała, dlatego podczas studium na temat kultury ludowej należy uwzględniać mieszkańców miast. Owe trudności ze zdefiniowaniem „ludu” dają do zrozumienia, że kultura ludowa nie była monolitem – wręcz przeciwnie charakteryzowała się zróżnicowaniem.

W rozdziale drugim zatytułowanym *Jedność i różnorodność w kulturze ludowej* P. Burke postawił sobie za cel (s. 85) ukazanie, jak skomplikowanym i pracochłonnym

nym zadaniem jest zdefiniowanie kultury ludowej. Rozdział podzielony został na sześć podrozdziałów. Ze względu na wartość warto o każdym pokrótce wspomnieć. W pierwszym – *Klasy wyższe i mała tradycja* – badacz wyjaśnia (s. 46), iż gdyby wszyscy członkowie danego społeczeństwa uczestniczyli w tej samej kulturze, nie trzeba by posługiwać się terminem „kultura ludowa”. W rzeczywistości jednak taka sytuacja mogła występować jedynie w społecznościach pierwotnych, na temat których szeroko rozpisują się antropolodzy. W miarę różnicowania się społeczeństwa i powstawania grup zawodowych każda z nich zaczęła rozwijać własną kulturę, mity oraz symbole, za pomocą których wyrażała swe wartości. Kultura ludowa zyskała miano *małej tradycji*, czyli tradycji ludzi niewykształconych, niepiśmiennych, nienależących do elity. Definicja ta jest jednak zbyt wąska, ponieważ pomija uczestnictwo klas wyższych w kulturze ludowej, które przejawiało się w różnych dziedzinach życia. Udział elit w kulturze ludowej widoczny był podczas świąt, kiedy bogaci i biedni, szlachta oraz spóśółstwo słuchali tych samych kazań. Dostrzec je można również w karnawale, w którym w nowożytniej Europie uczestniczyło całe społeczeństwo, a druki jarmarczne oraz książki ludowe czytali zarówno bogaci, jak i biedni, wykształceni oraz niewykształceni.

W podsumowaniu autor sugeruje (s. 51), że w Europie wczesnonowożytnej istniały dwie tradycje kulturowe, ale nie pokrywały się one z dwiema głównymi grupami społecznymi – to jest elitą oraz ludem. Przedstawiciele elit mogli uczestniczyć w małej tradycji i robili to z powodzeniem, natomiast lud nie mógł windować do uczestnictwa w wielkiej tradycji. Przyczyny tej sytuacji dopatrywać się można w sposobie przekazywania tej tradycji. Wielka tradycja, czyli ta należąca do elit, była hermetyczna i można ją było poznać jedynie w szkołach i na uniwersytetach. Mała zaś, przekazywana nieformalnie, była dostępna dla wszystkich. Można ją było spotkać w kościele, w karczmie czy na placu targowym. W społeczeństwie wczesnonowożytnym dla większości kultura ludowa była jedyną kulturą, a tylko mniejszość miała dostęp do obu tradycji. Warunkiem uczestnictwa w dużej i małej tradycji był dla członków elity bilingwizm, czyli umiejętność posługiwania się łaciną oraz dialektem. Dawało to charakter dwukulturowości, przy czym każda z tradycji pełniła inną funkcję psychologiczną. Wielka tradycja była poważna, liczyła się, natomiast mała – służyła zabawie.

W kolejnym podrozdziale zatytułowanym: *Odmiany kultury ludowej: wieś*, P. Burke (s. 52) wyjaśnia, że istniało wiele kultur ludowych, czy też wiele odmian kultury ludowej, dlatego trudno wybrać najbardziej typową. Określenie „kultura ludowa” zarezerwowane zostało dla chłopów, którzy stanowili od 80 do 90 procent ludności ówczesnej Europy. Nie była ona homogeniczną całością, ponieważ jej przedstawiciele różnili się między sobą sposobem życia. Niektórzy byli wolni, inni zaś to chłopci pańszczyźniani. Część z nich ze względu na swe bogactwo stała wyżej od wiejskiej biedoty. Autor wnioskuje (s. 53), powołując się na wielu innych naukowców, że wytwory kultury ludowej, czyli: książki ludowe, malowane talerze i kubki, haftowane poduszki i firanki, rzeźbione jarzma oraz skrzynie wianne – tworzone były dla tak zwanej chłopskiej arystokracji. Można na tej podstawie wnioskować, że prócz podziałów społecznych, wśród chłopów istniało także duże zróżnicowanie kulturowe. Autor sugeruje, że pomimo iż biedni chłopci (pasterze, kowale, drwale, węglarze) nie czerpali zbytnio z kultury swych bogatych sąsiadów, to nie posiadali

raczej własnej kultury alternatywnej. Jedyną grupą, która dysponowała poczuciem odrębności, byli górnicy. Mieli oni swych własnych patronów, takich jak: św. Anna, św. Barbara oraz prorok Daniel. Różnili się strojem, posiadali własne kaplice, pieśni oraz legendy opowiadające o duchach w kopalniach.

W następnym podrozdziale: *Odmiany kultury ludowej: miasto* – autor sugeruje (s. 58), że wiejska kultura ludowa daleka była od jednolitości i znacznie odbiegała od kultury ludowej miast, w której każda grupa zawodowa rozwinęła specyficzną odmianę kultury. Rzemieślnicy dysponowali własnymi mitami i przywiązywali ogromną wagę do tego, kogo przyjmowali do swych cechów. Zaszczytu tego nie mogli dostąpić ludzie pozbawieni honoru, do których zaliczeni zostali synowie: pastery, żebraków, katów, grabarzy oraz pieśniarzy. Kulturę o charakterze wręcz międzynarodowym posiadali tkacze. Były to pieśni wykonywane podczas pracy w rytm krosien. Można także dowieść, że własną kulturę mieli szewcy, którzy ze względu na tryb pracy, dającej dużo czasu na rozmyślenia, stali się głosicielami nowych, wręcz heretyckich poglądów.

W kolejnym podrozdziale noszącym tytuł: *Wędrowcy*, autor wysuwa tezę (s. 64), że w celu uchwycenia różnic pomiędzy pieśniami, obrzędami oraz wierzeniami poszczególnych grup społecznych, zarówno miejskich, jak i wiejskich, zamiast mówić o „kulturze” lepiej używać sformułowania „subkultura”. Do nich zostali bowiem zaliczeni przedstawiciele wędrownych grup zawodowych, czyli: żołnierze, żeglarze, żebracy i złodzieje.

Najbardziej izolowaną grupą spośród wyżej wymienionych byli marynarze, którzy pod wieloma względami różnili się od ludzi żyjących na lądzie. Posiadali własne rytuały, które związane były bezpośrednio z morzem. Wyróżniał ich folklor, a w nim główne miejsce zajmowały syreny, o których uważano, że przynoszą pecha. Tworzyli sztukę będącą efektem zabijania wielogodzinnej nudy podczas dalekomorskich wypraw. Na lądzie zaś posiadali własne bractwa oraz tawerny, gdzie wymieniali się wszelkimi portowymi informacjami. Ich kulturę dzielili rybacy, którzy wprawdzie większą część swego życia spędzali na lądzie, ale porozumiewali się na przykład językiem, który zrozumiały był jedynie przez flisaków penetrujących główne europejskie rzeki: Dunaj, Wołgę lub Wisłę.

Własny żargon, niezrozumiały dla reszty społeczeństwa, posiadali także żebracy i złodzieje. Ich kulturę, jak sugeruje autor (s. 70), zamiast subkulturą lepiej byłoby nazwać „kontrkulturą”, ponieważ jej nosiciele nie tylko różnili się od otaczającego świata, ale wręcz go odrzucali. Podobnie zachowywali się członkowie niektórych sekt chrześcijańskich, które opisane zostały w kolejnym podrozdziale – *Odmiany religijne i regionalne*. Wymienieni tutaj anabaptyści – popularni głównie w Niemczech i Niderlandach, hugenoci we Francji oraz kwakrzy w Anglii podkreślali swą kontrkulturę w języku, stroju oraz zachowaniu.

W ramach podsumowania badacz zasugerował (s. 77), że chcąc zrozumieć i zbadać kulturę konkretnej społeczności, trzeba ją nie tylko przypisać do danego regionu, ale również umiejscowić pośród kilku innych kultur. Autor posłużył się (s. 80) przykładem kultury bretońskiej wioski rybackiej, która jednocześnie należy do kultury francuskiej, morskiej, celtyckiej oraz katolickiej.

W ostatniej części tego rozdziału – noszącej tytuł: *Oddziaływanie wzajemne*, P. Burke po raz kolejny stara się przedstawić (s. 80) stosunek badaczy do kultury

ludowej. Autor stoi na stanowisku, że wielkie i małe tradycje wpływały na siebie wzajemnie. Tym samym stoi w opozycji wobec teorii odkrywców kultury ludowej: J.G. Herdera oraz braci Grimm, którzy byli zwolennikami poglądu, iż lud jest źródłem kreatywności.

Kolejny rozdział zatytułowany *Wymykająca się kultura* badacz rozpoczyna od stwierdzenia (s. 88), że kultura ludowa Europy wczesnonowożytnej jest trudno dostępna. Spojrzenie na nią z perspektywy człowieka wykształconego, umiającego czytać i pisać powoduje, że niektórzy historycy uważają wręcz za niemożliwe ustalenie oblicza kultury ludowej tego okresu. Z tego też powodu P. Burke w podrozdziale *Pośrednicy* spojrzął na badany przez siebie problem z punktu widzenia sceptyka i krytycznie przeanalizował środki, za pomocą których czerpać można wiadomości na temat kultury ludowej. Autor uczula (s. 89), że „badając historię oraz postawy niepiśmiennych musimy patrzeć na nie przez dwie pary obcych oczu, nasze własne oraz autorów dokumentów pośredniczących między nami a ludźmi, do których próbujemy dotrzeć”. Wymienia zatem (s. 89–98) aż sześć rodzajów pośredników. Należą do nich: dzieła wielkich autorów i badaczy kultury ludowej, takich jak na przykład Villon czy Rabelais, kazania zakonników – głównie franciszkanów, których znaczna część wywodziła się z rodzin rzemieślniczych i chłopskich, druki jarmarczne, książki ludowe, tradycja ustna oraz zeznania heretyków i dokumenty z przesłuchań publicznych buntowników. Te ostatnie były do siebie podobne, ponieważ pytania w obu przypadkach zadawane były w języku krajowym, oskarżony zaś odpowiadał w dialekcie.

W drugim podrozdziale *Określone podejścia do kultury ludowej* autor ze sporą dozą optymizmu pokazał, jak za pomocą pośrednich podejść można przebadać kulturę ludową. Zaliczył (s. 100–107) do nich metodę ikonograficzną, regresywną oraz komparatystyczną. Pierwsza z wymienionych jest ważna, ponieważ jeśli wyjdziemy z założenia, że większość chłopów i rzemieślników była niepiśmienna, to właśnie poprzez sztukę wyrażali swoje emocje. Kiedy historyk interpretuje pozostałości materialne po kulturze ludu w postaci: malowideł, rzeźby, stroju ludowego lub domostw, w rzeczywistości przelewa na papier słowa opisujące te artefakty, czyli tworzy historię. Kolejnym z podejść jest metoda regresywna, która wprowadzona została przez francuskiego historyka i badacza obszarów wiejskich Marca Blocha. Za jej pomocą historyk może ustalić struktury oraz interpretację postaw ludu. Uzupełnienie metody regresywnej stanowi ostatnie z wymienionych podejść pośrednich, czyli porównanie, zwane metodą komparatystyczną. Posługują się nią zarówno historycy, jak i antropolodzy, którzy badając postawy, wartości, czy obrzędy chłopów, idealnie się uzupełniają. P. Burke zaleca (s. 107) ostrożność przy stosowaniu metody komparatystycznej, którą powinno się używać w połączeniu z innymi. Kultura ludowa jest trudno uchwytna, dlatego należy odtwarzać ją metodami pośrednimi oraz interpretować na gruncie kolejnych analogii.

Drugą część tej rozprawy rozpoczyna rozdział zatytułowany: *Przekazywanie kultury ludowej*, w którym autor skupił się (s. 111) na wyodrębnieniu grup uczestniczących w przekazie wartości kultury ludowej. Zaliczył do niej: chłopca, rzemieślnika, a także ich matki, żony i córki. Świadomy przekaz kultury odbywał się za każdym razem, gdy ktoś z tej społeczności opowiadał tradycyjną baśń lub legendę, a także w sposób bardziej pośredni, kiedy kultura lub subkultura rodziców przekazywana była dzieciom w ramach procesu wychowania.

W podrozdziale zatytułowanym *Zawodowcy* autor szuka odpowiedzi (s. 112) na pytanie: Kim jest artysta ludowy? Podaje przykłady zarówno artystów malarzy, jak i wykonawców sztuk widowiskowych. Były to zazwyczaj grupy wędrowne, które ze względu na ubogi repertuar przemieszczały się z miasta do miasta. Pośród nich spotkać można było także: balladystów, treserów niedźwiedzi, bufonów, szarlatańców, komediantów, szermierzy, trefnisiów, żonglerów, błaznów, lalkarzy, magików, linoskoczków, a także ślepców, szklarzy oraz kaznodziejów, którzy nie cieszyli się szacunkiem społeczeństwa.

W kolejnych trzech podrozdziałach: *Konteksty*, *Tematy i wariacje* oraz *Proces kompozycji*, autor zasugerował (s. 159), że kultura ludowa może być opisywana nie tylko jako pewien zasób rodzajów, ale można ją także przedstawić jako zbiór form, schematów, motywów, tematów oraz sformułowań. Badacz dodaje ponadto (s. 144), że kultura jest zrozumiała jedynie w odpowiednim kontekście. Do najważniejszych kontekstów należą: fizyczny, społeczny, publiczny lub prywatny.

W kolejnym rozdziale noszącym tytuł *Bohaterowie, złoczyńcy i głupcy* autor stara się znaleźć odpowiedź na pytanie: Według jakich najważniejszych wartości oraz postaw żyli chłopci i rzemieślnicy we wczesnonowożytnej Europie? P. Burke sugeruje (s. 183), że bohaterowie, złoczyńcy i głupcy reprezentujący daną kulturę tworzą pewien system wartości i poprzez swoje zachowanie albo wyrastają ponad nie, dorównują im lub stanowią dla nich zagrożenie. Zatem pierwsza część tego rozdziału jest swego rodzaju złożonym esejem biograficznym, w której autor opisał najbardziej charakterystyczne osoby o cechach pozytywnego i negatywnego bohatera. W drugiej zaś starał się odczytać postawy, których postaci te były ucieleśnieniem.

We wprowadzeniu zatytułowanym *Prototyp i przekształcenia* badacz zaznaczył (s. 184), że istnieją cztery główne typy bohaterów i zaliczył do nich: świętego, wojownika, władcę oraz wyrzutka. Stanowią oni rodzaj wzorca, który można adaptować do nowych potrzeb. Najpierw zajął się prototypem władcy, którego wizerunek jest bardzo istotny, gdyż ujawnia ludowe postawy wobec autorytetu. Obrazy, jakie nagromadziły się wokół panującego, ukazują go jako zdobywcę, bohatera, który ratuje swój lud, wędrowca przemierzającego kraj oraz tyrana.

Kolejna grupa opisana w podrozdziale *Duchowieństwo* nie cieszyła się zbyt dużym autorytetem ludu, mimo że tradycje, na podstawie których stan ten kształtował swój wizerunek, sięgają czasów antycznych ascetów. W epoce nowożytnej słabości duchownych nie zawsze znajdowały wyrozumiałość. Przejawem tego był sposób ich przedstawiania jako: łajdaków, głupców, ludzi tępych, pysznych, chciwych, leniwych oraz pożądanym żony bliźniego.

Zdaje się, że wizerunek kolejnego stanu, czyli szlachty, jawił się w oczach ludu nieco lepiej. Rycerza bowiem, będącego protoplastą szlachcica, uważano za bohatera ludowego, a we wszelkich romansach opisywano go jako człowieka silnego i śmiałego. Cieszył się dużą popularnością, dlatego wielu świętym wkomponowano w życiorys epizod związany ze służbą wojskową. Posiadał go: Marcin, Florian, Maurycy, Jerzy, Jakub, a nawet Michał Archanioł. W epoce nowożytnej rycerz w zbroi był już przeżytkiem, ale jego pozytywne cechy stopniowo zaczęła przejmować szlachta. Autor zaznacza jednak (s. 193), że szlachta posiadała także niebohaterskie oblicze, ale było ono ukazywane w twórczości ludowej bardzo rzadko.

W dalszej części swych rozważań P. Burke podkreśla (s. 193), że lud wszelką wrogość wobec panów ziemskich oraz władcy przenosił na przedstawicieli trzeciego stanu, czyli prawników, urzędników, kupców oraz doktorów. Postacią zniechęconą do granic możliwości był urzędnik, który nie tylko wykonywał decyzje władcy, ale również pobierał dla niego podatki. Prawnik ukazywany był jako łapówkarz i przekupnik, medyk zaś jako osobnik niedouczony, przebiegły i chciwy.

Jak rzemieślnicy i chłopci postrzegali samych siebie? Odpowiedź na to pytanie autor przedstawił (s. 196) w podrozdziale zatytułowanym *Zwykli ludzie*. Otóż obraz chłopca w oczach rzemieślników był mało pochlebny. Zwłaszcza w Italii utarł się stereotyp, według którego chłopca utożsamiano z niegodziwcem.

Warto dodać, że obraz społeczeństwa nie może być pełny, jeśli nie uwzględnimy w nim obcych. Zdaniem autora (s. 200) byli nimi ludzie wyjęci spod prawa oraz Turcy, Żydzi i czarownice. Muzułmanie utożsamiani byli z bluźniercami, niewierzącymi w Boga. Turków nie uważano nawet za ludzi – przypisywano im bowiem cechy psów i wilków. Podobnie opisywani byli Żydzi, których żony według zachowanych drzeworytów rodziły prosięta. Do grona zdrajców zaliczane były także czarownice, które posądzano o znieważanie krzyża i hostii, wyrządzanie krzywd bliźnim, oddawanie się diabłu oraz zjadanie dzieci. W dobie reformacji pojawił się dodatkowo katolicki stereotyp złowrogiego protestanta oraz protestancki stereotyp złowrogiego papisty.

Niniejszy podrozdział P. Burke kończy (s. 203) stwierdzeniem, że we wczesnonowoczesnym społeczeństwie nienawiść wobec obcych była powszechna. Autor doszukuje się w ich zachowaniu tak zwanej osobowości autorytarnej, czyli konstrukcji psychicznej, która łączy w sobie jednocześnie posłuszeństwo wobec władcy oraz agresję wobec ludzi spoza własnej grupy.

W kolejnym podrozdziale zatytułowanym: *Postawy i wartości ludowe*, autor starał się znaleźć odpowiedzi na następujące pytania: Dlaczego w Europie tego okresu istniały opisane wyżej stereotypy, dlaczego bohaterowie przedstawiani byli w taki a nie inny sposób oraz jakie było wobec nich stanowisko ludu? P. Burke wymienia (s. 208) aż pięć postaw charakterystycznych dla ludu w tym czasie. Nazwał je: fatalistyczną, moralizatorską, tradycjonalistyczną, radykalną oraz milenarystyczną. Pierwsza z nich przejawiała się przede wszystkim w przysłowiach wyrażających rezygnację, stąd tak wiele z nich zaczyna się od sformułowania „trzeba” (*il faut, man muss, bisogna*). Postawa fatalistyczna przechodziła następnie w nastawienie moralizatorskie, które polegało na pojmowaniu niesprawiedliwości i niedoli na świecie nie jako skutków zła tkwiącego w stosunkach społecznych, ale raczej w naturze ludzkiej. Wspomniana powyżej postawa przechodziła następnie w nastawienie tradycjonalistyczne, które oznaczało odrzucenie wszelkich zmian w imię zachowania postaw wypracowanych przez przodków. Kolejne stanowisko – tak zwane milenarystyczne, dawało ludziom nadzieję na nadejście lepszego królestwa, w którym nie będzie ucisku, nierówności oraz podatków. Wizje końca świata i nadejście lepszej, cudowniejszej rzeczywistości pojawiały się przede wszystkim w kazaniach. Postawa aktywna u chłopów przejawiała się głównie w gotowości do bronienia najbliższych krewnych i wzmożonej nieufności wobec obcych.

Podsumowując swe rozważania, autor podkreślił (s. 211), że ludzie ery wczesnonowoczesnej potrzebowali wokół siebie postaci budzących nienawiść, takich jak:

Turcy, Żydzi lub czarownice, ponieważ mogli przenosić na nich wszelkie złe uczucia, które na co dzień im towarzyszyły.

Opisane powyżej postawy i wartości musiały się ujawniać w konkretnym kontekście. W tradycyjnej europejskiej kulturze ludowej najważniejszym z nich było święto. Jemu poświęcone zostały rozważania w kolejnym rozdziale zatytułowanym: *Świat karnawału*, który moim zadaniem jest najciekawszy.

P. Burke już we wstępie sugeruje (s. 212–213), że analizowanie ludowych świąt bez względu na to, czy były one rodzinną uroczystością (wesele), czy też przyjmowały postać wspólnotowej fety (święto lokalnego patrona), bądź też były świętem dorocznym (Boże Narodzenie, Nowy Rok, karnawał, Wielkanoc, święto wiosny), należy łączyć z rozważaniami nad rytuałami. Karnawał był nie tylko specyficznym, ale i ulubionym świętem ludności Południowej Europy (Włoch, Hiszpanii, Francji), podczas którego można było publicznie wyrazić wszelkie frustracje. Sezon karnawałowy zaczynał się pod koniec grudnia, a kulminację osiągał w okresie zbliżania się postu. Zabawa odbywała się na placach miejskich, gdzie odgrywano różne przedstawienia teatralne. Autor wyróżnił (s. 218) trzy powtarzające się elementy rytuału karnawałowego. Pierwszym z nich była parada, zazwyczaj z udziałem platform, na których wożono ludzi poprzebieranych za wielkoludów, diabły i boginie. Drugim były konkursy (pojedynki, wyścigi oraz biegi), trzecim zaś – odegranie jakiegoś widowiska, które zazwyczaj przyjmowało postać farsy. Zakończenie karnawału także odbywało się według określonych reguł, które niejednokrotnie zakrawały na barbarzyństwo (na przykład publiczne obcięcie łba świni lub spalenie sardynki). W dalszej części swych rozważań autor stara się (s. 219) pokazać czytelnikowi, jakie było znaczenie karnawału dla jego uczestników. Na pewno był to czas radości, szaleństwa, uniesienia oraz zupełnego wyzwolenia. Rdzeń *carne*, którego dopatrzeć się można w słowie „karnawał” – miał realne oraz symboliczne przełożenie na: jedzenie, orgie oraz przemoc. *Carne* to mięso – wieprzowe, wołowe, drobiowe, które w tym okresie spożywano w nadmiarze. *Carne* to także ciało, ale rozumiane przede wszystkim jako obiekt pożądania, dowód wzmoczonej aktywności cielesnej. Karnawał rozumiany był także jako święto zawiści, niszczytelstwa oraz profanacji. Dopuszczalna była wówczas tak zwana agresja słowna, ponieważ przebierańcom wolno było publicznie rzucać obelgi pod adresem władz lub znieawidzonych ludzi. Personifikację karnawału stanowił młody, tłuściutki, wesoly żarłok, zaś sama uroczystość była urzeczywistnieniem „świata na opak”.

Zdarzało się, że w niektórych regionach Europy święta przypadające na grudzień, styczeń i luty ulegały, jak określił to autor (s. 225), „karnawalizacji”. Warto tutaj wymienić: święto głupców, które we Francji przypadało na 28 grudnia (oficjalnie dzień ten upamiętniał rzeź niewinnych dokonaną na rozkaz Heroda). W tym dniu wybierano biskupa lub przeora głupców, tańczono w kościele, urządzano paradę oraz odprawiano parodię mszy świętej, podczas której duchowni występowali w maskach, w odwrotnie założonych ornatach, trzymali mszał do góry nogami, jedli kielbasę i śpiewali sprośne piosenki. Na 5 lutego w Hiszpanii przypadał zaś dzień św. Agaty, podczas którego także następował rytuał odwrócenia. Polegał on na tym, że to kobiety rozkazywały, a mężczyźni słuchali. Innymi świętami tego typu były: Boże Ciało, noc świętojańska, dożynki, dzień św. Bartłomieja oraz dzień św. Marcina. Charakter karnawalistyczny miały także publiczne egzekucje, uroczyste

wjazdy dostojnych postaci do miast oraz fety z okazji odniesionych zwycięstw. Karnawalistyczne były również rytuały mające na celu wymierzenie sprawiedliwości ludowej. Najsłynniejszą z nich była tak zwana kocia muzyka, czyli hałas powstały w wyniku uderzania w rondle i patelnie, który stanowić miał parodię serenady. Rytuał ten pełnił funkcję nadzoru społecznego, ponieważ wspólnocie wiejskiej lub parafialnej służył do wyrażania wrogości wobec osób, które wyłamały się spod obowiązujących na danym terenie obyczajów.

Swe rozważania P. Burke kończy (s. 232) stwierdzeniem, że w pewnym sensie każde święto było miniaturowym karnawalem. Kategoria karnawalizacji sugeruje, że najważniejsze święta obchodzone w ciągu roku posiadały wspólną obrzędowość, a karnawał był szczególnie istotnym zespołem rytuałów świątecznych. Wszelkie uroczystości religijne wczesnonowożytnej Europy zostaną dużo lepiej uchwycone, jeśli badacz popatrzy na nie w kategoriach analogii z karnawalem.

Najsłabszym według mnie fragmentem książki jest jej trzeci rozdział zatytułowany: *Zmiany w kulturze ludowej*. Autor przedstawił w nim czas reformy kultury ludowej oraz przeobrażenia, jakie się w niej dokonały. We wstępie do podrozdziału *Zwycięstwo postu: reforma kultury ludowej*, autor celowo wprowadził (s. 241) określenie „reforma kultury ludowej” jako nazwę systematycznego dążenia przedstawicieli warstw wykształconych, tak zwanych reformatorów lub pobożnych, do zmiany zachowania oraz postaw pozostałej części społeczeństwa. Opisany w tym rozdziale ruch reformatorski nie był jednolity. Posiadał bowiem swoje pozytywne i negatywne strony. Aspekt negatywny polegał na dążeniu do wymazania lub oczyszczenia wielu elementów kultury ludowej, pozytywny zaś miał na celu zaszczerpienie w rzemieślnikach i chłopach reform katolickich i protestanckich.

„Reformatorzy” sprzeciwiali się niektórym formom religijności ludowej, krytykowali szczególnie: mirakle, misteria, kazania ludowe, kult świętych oraz pielgrzymki do sanktuariów. Odrzucali także wszelkie przejawy świeckiej kultury ludowej, spośród których wymienić można: aktorów, baśnie, ballady, czary, grę w kości, jarmark, karcznię, karty, kocią muzykę, tańce oraz wróżbiarstwo. „Pobożni” dążyli do obalenia większości świąt ludowych, a szczególnie znienawidzonego przez nich karnawału. Publicznie palili książki ludowe, zamykali teatry oraz niszczyli wizerunki, którym lud oddawał cześć.

Autor zastanawia się (s. 242), na czym zdaniem „reformatorów” miało polegać zło kultury ludowej? Wysuwano przeciwko niej dwa podstawowe zarzuty. Pierwszy miał naturę teologiczną, drugi zaś moralną. „Pobożni” zakładali, że wszelkie zwyczaje ludowe były reliktem pogaństwa. Wywodziły się z czasów przedchrześcijańskich i miały charakter diaboliczny. Wśród praktyk zasługujących na krytykę znalazł się: kult Matki Bożej, który utożsamiano z kultem Wenus, a oddawanie czci świętym porównywano do czczenia antycznych bóstw. Dezawuowano magię, która miała być pozostałością pogaństwa, a za jej uprawianie karano przede wszystkim czarownice, uznawane za heretyczki oddające cześć bogini Dianie lub Holdzie. Atakowano także ludowy teatr religijny. Potępiano w nim przede wszystkim aktorów wiodących niemoralne życie, którzy pozwalali sobie na odgrywanie scen z życia świętych.

Zasadniczym celem działalności „pobożnych”, jak zasugerował P. Burke (s. 245), było dążenie do zmiany wrażliwości i mentalności religijnej. W konsekwencji nastąpiło rozdzielenie sacrum od profanum, które było dużo silniejsze niż

w średniowieczu. Reformę kultury ludowej opisuje się jako ruch ogólnoeuropejski, który działał niezależnie od różnic wyznaniowych. Autor podkreśla (s. 251), że duchowieństwo potępiało kulturę ludową w zasadzie już od samych początków chrześcijaństwa, a ponieważ problem ten we wczesnej nowożytności był nadal aktualny, można pokusić się o stwierdzenie, że kultura ludowa jest ogromnie oporna na wszelkie zmiany.

W kolejnym podrozdziale zatytułowanym: *Kultura pobożnych*, P. Burke stara się (s. 256) przedstawić czytelnikowi substytuty, które protestanci i katolicy „reformatorzy” proponowali w miejsce tradycyjnej kultury ludowej. Protestanci uznali zatem, że zadaniem najpilniejszym jest oddanie w ręce ludu Biblii przełożonej na język narodowy, czyli zrozumiałą przez ogół. Fundamentem protestanckiej kultury ludowej był katechizm zawierający podstawowe informacje dotyczące doktryny religijnej. Znano go już przed reformacją, jednak teraz ukazał się jako zbiór przemyślnych pytań i odpowiedzi, które pomagały szybko i gruntownie sprawdzić wiedzę religijną. Charakterystycznym elementem kultury protestanckiej były kazania, dlatego wielogodzinne homilie bywały wielkim przeżyciem emocjonalnym nie tylko dla słuchającego, ale także dla kaznodziei.

Autor kończy swe rozważania stwierdzeniem (s. 276), że „reformatorzy” nie zamierzali stworzyć odrębnej i własnej kultury. Pragnęli raczej dotrzeć do ludu, angażując do tego wszystkich. Rezultat był jednak niezadowolający, ponieważ zamiast do większości trafili jedynie do wykształconej mniejszości, w konsekwencji czego pogłębiła się różnica pomiędzy elitami a prostym wiejskim ludem.

Rozdział napisany został w sposób interesujący, autor przedstawił w nim wiele ciekawych argumentów, jednak to, z czym zdecydowanie się rozminął, to główne założenie jego rozważań. P. Burke wyjaśnił bowiem we wstępie (s. 241), że do transformacji kultury ludowej doprowadzili katolicy i protestanci „reformatorzy”. W całym rozdziale przykładów zmian, jakich dokonali protestanci, znaleźć można zadawalającą ilość, natomiast o „reformatorach” katolickich nie znajdzie czytelnik prawie nic, oprócz zdania (s. 262), że „zagadnienie reformowanej kultury ludowej katolickiej jest kwestią węższą, ponieważ kultura ta nie różniła się tak radykalnie od tradycyjnej kultury ludowej, wobec której oponowali reformatorzy”.

Kultura ludowa była ściśle związana z otoczeniem, które ją tworzyło. Zatem musiała ulec zmianie w chwili, gdy zmieniało się jej środowisko. Połączenie zmian kulturowych z przeobrażeniami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi, jakie dokonały się w nowożytnej Europie, zostało opisane w ostatnim rozdziale tej książki zatytułowanym: *Kultura ludowa i zmiana społeczna*. Spośród opisanych przemian do najistotniejszych należały: wzrost liczby ludności, rewolucja handlowa, komunikacyjna, przekształcenia w rolnictwie, przebudowa obszarów wiejskich, zmiany w strukturach produkcji. Kolejnym elementem rewolucji tego okresu było wprowadzenie drukowanej książki. Nie wiadomo jednak, jak duży odsetek ludzi potrafił czytać ani na ile te książki były przydatne. Był to także czas, w którym nastąpiło upolitycznienie ludu bądź upowszechnienie się świadomości politycznej. Autor podsumowuje (s. 282) swe rozważania stwierdzeniem, że o ile proces zmian społecznych wzbogacił kulturę ludową w większych miastach, o tyle doprowadził do jej zubożenia na obszarach wiejskich i w prowincjach.

Reasumując, kultura ludowa była kulturą wszystkich, drugą kulturą dla wykształconych oraz jedyną kulturą dla pozostałych. Zdecydowane oddzielenie się duchowieństwa, szlachty, kupców czy profesjonalistów od kultury klas niższych nastąpiło w XIX w. Bezpośrednim tego przejawem była zmiana znaczenia słowa „lud”, które od tamtej pory rozumiano już nie jako „wszyscy” lub „godni szacunku”, ale jako „pospólstwo”. Duchowni odseparowali się od tej kultury w wyniku reformacji. Klasy wyższe zrezygnowały nie tylko ze świąt ludowych, ale właściwie odrzuciły cały światopogląd ludowy, skupiony wokół medycyny, przepowiedni oraz czarów. Jak podkreśla P. Burke (s. 308), zerwanie z kulturą ludową nie było dziełem jednego pokolenia, lecz był to proces stopniowy przebiegający nieprzerwanie w całym okresie 1500–1800.

Na zakończenie warto przytoczyć pewien paradoks – na progu XVI w. ludzie wykształceni prostych ludzi traktowali z pogardą, pomimo że mieli wspólną kulturę, trzysta lat później potomkowie wykształconych wycofali się z udziału w kulturze ludowej, ale zaciekawili się ludem, na który patrzeć zaczęli nie tylko z zainteresowaniem, ale wręcz z podziwem.

Do wszystkich zaś pasjonatów kultury ludowej trzeba skierować następujące słowa: mimo iż wielu tradycyjnych historyków uważało, że badanie dziejów kultury ludowej jest zadaniem trudnym, a nawet niewykonalnym, warto jednak podjąć się tego wyzwania. Wystarczy bowiem zachować trzeźwość podczas analizowania źródeł i pamiętać o tym, że duża część pozostałości źródłowych, z którymi zmierza się historyk, jest zniekształcona. P. Burke daje do zrozumienia (s. 99), że w większości wypadków do kultury rzemieślników oraz chłopów Europy wczesnonowożytnej badacz nie dotrze bezpośrednio, ale może to uczynić, korzystając ze spuścizny kanzodziejów, drukarzy, podróżników oraz urzędników. Ludzie ci bowiem stanowili pomost między kulturą wykształconych a kulturą ludową.

Urszula Sułkowska